

**Józef Życiński**

biskup tarnowski

**KAPŁAŃSTWO W PERSPEKTYWIE EMAUS  
PROFETYCZNY WYMIAR DIALOGU ZE WSPÓŁCZESNĄ KULTURĄ  
W UJĘCIU JANA PAWŁA II**

*my uczniowie  
jak Łukasz z Kleofasem  
ciągle pragniemy uciec  
od koszmaru świętego miasta  
gdzie umiera nasza nadzieja  
nie możemy dojść  
do wiosennego Emaus  
żeby nie przyłączyła się do nas  
ubrana podróżnie  
idąca o wiele dalej  
Miłość*

Janusz St. Pasierb, *Poeci i uczniowie*

**I. OCALIĆ NADZIEJĘ**

U schyłku pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa w wielu ośrodkach europejskich dominowały nastroje mesjańskie i wizje apokaliptyczne. Oczekiwanie na kres historii łączono wtedy z nadzieją na ponowne przyjście Chrystusa oraz na ostateczne spełnienie ludzkich tęsknot i oczekiwań. Tysiąc lat później, u schyłku drugiego tysiąclecia, w komentarzach do tekstów Francisa Fukuyamy pojawia się znowu teza o tym, iż historia dobiegła swego kresu.<sup>1</sup> Jej kulturowy i intelektualny kontekst jest jednak istotnie różny. Miejsce nadziei zajęło rozczarowanie głoszące relatywizm wszelkich wartości i kres wielkich idei. Namiastki świeckich mesjanizmów proponujące zlaicyzowaną wersję rajów na ziemi legły w gruzach razem z berlińskim murem. Na przekór oczekiwaniom, zgliszcza totalitarnych systemów nie przemieniły się jednak w urodzajną glebę, na której powinien się

---

<sup>1</sup> F Fukuyama, *The End of History and the Last Man*, New York 1992. Por. T Burns, *After History? Francis Fukuyama and His Critics*. London: Rowman & Littlefield Publ. 1994.

rozwinąć humanizm akcentujący godność osoby ludzkiej. Mimo iż na płaszczyźnie teoretycznych deklaracji wzrasta szacunek dla praw człowieka, w nastroju *fin de siècle 'u* prawa te są łamane z regularnością, której nie tolerowano we wcześniejszych epokach. Poza terenami Kampuczy i Bośni, Rwandy i Czeczenii, przepojonymi krwią i bólem niewinnych istot, rozciąga się rozległy obszar zagrożonej nadziei. Filozofią, która dominuje w tym pejzażu, okazuje się filozofia łatwej rezygnacji i stylowego pesymizmu, nawiązująca do tez głoszonych ongiś przez cyników czy nihilistów. Fatalizm, rozczarowanie z powodu nie spełnionych marzeń, niewiara w wielkie ideały przeszłości mogłyby łatwo zdominować nasz horyzont, gdyby zabrakło na nim konsekwentnego przeżywania misji współczesnych proroków, tak czytelnej w kapłańskiej posłudze Jana Pawła II.

Misja proroków wyrażała się zawsze w obronie prawd i wartości niepopularnych. Prorocka misja kapłana, ze względu na kulturową specyfikę naszej epoki, stała się jednak szczególnie wymownym znakiem sprzeciwu. Píše o tym w swym wierszu Anna Kamińska:

Nauczyliśmy się zagłuszać skutecznie głos proroków  
trudno ich dziś rozpoznać  
są zbyt starzy albo za młodzi

niektórzy nie potrafią im wybaczyć odrobiny szaleństwa  
mówią jakby do siebie  
powtarzają swoje bolesne żywoty  
kupują chleb zawsze po zawyżonej cenie  
i są bardziej niż wolno samotni  
Idą jak pochylone litery  
nad ślepych miastami  
nie szukają dla siebie ocalenia.<sup>2</sup>

W pejzażu między „ślepych miastem” a „koszmarem świętego miasta” możliwa jest wędrówka do wiosennego Emaus, w którym można jeszcze ocalić nadzieję i miłość, jeśli tylko będziemy ujmować życie konsekwentnie w perspektywach ukaziwanych przez wiarę. Jest to perspektywa, nad którą chyli się cień krzyża, znaczący ból i napięcia naszej epoki. Niezależnie od intensywności naszych wcześniejszych rozczarowań, w perspektywie tej możemy odnaleźć zagubiony Sens wybierając szlak proroków, którzy na współczesnym Areopagu świata głoszą niezmiennie prawdę o Zmartwychwstaniu, mimo iż – jak ongiś Apostoł Paweł w Atenach – nie będą należycie zrozumiani przez swych słuchaczy i pozostaną w swym przesłaniu samotni „bardziej niż wolno” Istotne rysy tej właśnie misji odnajdujemy w 50-letniej posłudze kapłańskiej ks. Karola Wojtyły. Udzielając wywiadu dla KAI podczas pobytu w Polsce w lipcu 1996 r., Michael Novak podsumował misję proroka realizowaną w obecnym pontyfikacie, w słowach:

Jan Paweł II jest w porównaniu z innymi papieżami postacią niezwykłą. Moim zdaniem jest on jednym z dziesięciu lub piętnastu największych papieży w historii Kościoła katolickiego. Najbardziej niezwykła jest różnorodność jego zainteresowań. *Centesimus annus* jest na przy-

kład prawdziwym klejnotem katolickiej nauki społecznej. (...) Dzięki Bożej łasce zostaliśmy obdarowani człowiekiem, który mówi o sprawach współczesności z wielką troską, precyzją, a zarazem w sposób bardzo rzetelny. To bardzo rzadka umiejętność. Życzyłbym Polsce i Polakom, aby byli wierni Jego nauczaniu.<sup>3</sup>

Z perspektywy półwiecza kapłańskiej posługi możemy obecnie rekonstruować różne etapy tej misji. Generacja święconych w 1946 r. miała nieść Dobrą Nowinę do środowisk, w których żywa była pamięć zawieruchy wojennej i na każdym kroku można było doświadczać bolesnych następstw totalitarnej ideologii inspirowanej butną wizją *übermenscha*. Kiedy przestały dymić zgliszcza, zaczęto rozwijać na społeczeństwie nowy eksperyment z inną wersją totalitaryzmu, w jej stalinowskiej postaci. Czas poddał ocenie i ten wariant, prowadząc do uwspółcześnionych „totalitaryzmów z ludzką twarzą”, w których retoryka zdominowała definitywnie dialektykę. Frazes stalinowskiej propagandy zapewniający, iż „žit’ stało lżej, żyć stało wesołej” przechodził stopniowo, metodą sukcesywnych prób i błędów, w cywilizowane deklaracje budowniczych „drugiej Polski” Ci, którym zatarła się różnica między sloganem a rzeczywistością, z kolejnych prób wychodzili coraz bardziej sfrustrowani, powtarzając w stylu zlaicyzowanych wędrowców do Emaus coraz smutniejsze „a myśmy się spodziewali”

Kiedy pryskał płaski mesjanizm marksistowskich ideologów, społeczeństwo mogło poszukiwać głębokich korzeni autentycznej nadziei dzięki konsekwentnemu świadectwu wiary przekazywanej przez kapłanów. W oficjalnych ocenach byli oni ongiś jedynie wrogami ludu, agentami Watykanu, kolaborantami zachodnioniemieckich rewanżystów. W nurcie czasu zmieniały się etykiety, styl i strategia oficjalnej retoryki władz. Niezmienny pozostawał natomiast styl oddziaływania Kościoła, niosący nadzieję dla wszystkich rozczarowanych z współczesnego polskiego Emaus. Istotne rysy tego oddziaływania można odnaleźć w kapłańskiej posłudze drogiego nam Jubilata.

## II. PERSPEKTYWA WIELKIEJ UNIFIKACJI

W kapłańskiej posłudze młodego ks. Karola Wojtyły znalazły zespolenie składniki wzajemnie komplementarne, choć w praktyce życia często niezmiernie rzadko współwystępujące w jednej osobowości. Należy do nich poetyckie widzenie świata połączone – przez teatr Mieczysława Kotlarczyka – z doświadczeniem artysty, filozoficzna odpowiedzialność za dialog prowadzony ze współczesnością, wielkie otwarcie na wyniki nowych odkryć przyrodniczych uzewnętrzniane w organizowanych konwersatoriach interdyscyplinarnych, głębia spojrzenia teologa, który swe samotnicze przemyślenia odnosi konsekwentnie do rzeczywistości osoby ludzkiej, ujmując jej problemy w perspektywie ewangelicznej prawdy o nienaruszalnej godności człowieka. Synteza tych czynników zaowocowała swoistą fenomenologią współczesności uprawianą *sub specie aeternitatis*. Jej przejawem jest

---

<sup>3</sup> M. N o v a k, *Dwa liberalizmy i papież*, wywiad dla KAI przeprowadzony przez J. Głodka, Biuletyn Prasowy KAI 1996, 23 VII s. 43.

zarówno zachwyty przyrodą, jak i specyficzna umiejętność słuchania człowieka, wsluchiwanie się w wielki dramat świata oraz ukazywanie ewangelicznych źródeł chrześcijańskiej nadziei. Te heterogenne czynniki przyczyniły się do wielkiego dialogu Kościoła ze światem i z kulturą współczesną w epoce obecnego pontyfikatu.

W motu proprio *Inde a Pontificatus* z 25 III 1993 r., powołując nowy skład Papieskiej Rady Kultury Ojciec Święty napisał:

Od początków mego pontyfikatu (...) interesuje mnie rozwój dialogu między Kościołem a światem współczesnym. W szczególności poszukiwałem, jak ułatwić spotkanie z niewierzącymi na uprzywilejowanym terenie kultury, tym podstawowym wymiarze ducha, który określa wzajemne związki między ludźmi i jednoczy ich we wspólnym człowieczeństwie...

Owoce tego dialogu możemy obserwować w wielu dziedzinach. W kulturze schyłku drugiego tysiąclecia, zdominowanej przez pesymizm oraz przez fatalistyczne poczucie przegranej, w naszym doświadczeniu rozstania z wartościami niesionymi przez Oświecenie, wyjątkowej doniosłości nabiera wielka optymistyczna wizja ukazana na kartach „Ewangelii życia”. W swej obronie kultury życia pozostaje ona wymownym znakiem wiary w świat ludzkich wartości, który można ochronić niezależnie od fluktuacji mód zmieniających się na współczesnym Areopagu.

Dialog kultury chrześcijańskiej z wielością kultur współczesnego świata nie jest bynajmniej „dialogiem” Armana z Orymuzdem. Sygnalizując realne niebezpieczeństwo kształtowania kultury śmierci Jan Paweł II zwraca uwagę na wiele pozytywnych zjawisk obecnych w procesie zachodzących przemian kulturowych. W *Redemptoris missio* używa on metafory „współczesny Areopag”, aby niczym Apostoł Paweł w swym dialogu w Atenach odnieść się aprobowano do wielości kultur, w których można odnaleźć wspólne cechy pozytywne – afirmację pokoju i tęsknotę za sprawiedliwością, poczucie ludzkiej godności, troskę o środowisko naturalne, przejęcie statusem kobiet i mniejszości etnicznych. Przyjmując te pozytywne wartości, należy prowadzić dialog ze światem kultury w duchu odpowiedzialności za rozwój osoby ludzkiej i za przekaz „integralnego doświadczenia chrześcijańskiego”

W nurcie słów i obrazów, przeobrażenia naszej cywilizacji prowadzą w stronę kultury ikonicznej, która zdaniem wielu filozofów idei niesie ryzyko powrotu w stronę ikonicznych kultur z okresu dzieciństwa gatunku *homo sapiens* lub, mówiąc brutalniej za Zbigniewem Podgórcem, stanowi zwyczajny „powrót do jaskini”<sup>4</sup> W tym kontekście powstaje szczególna potrzeba świadectwa życia opartego na zasadach wiary chrześcijańskiej. Potrafi ono fascynować i wprowadzać w świat wartości, ku którym nie prowadzą same argumenty czy słowa. Logika miłości okazuje się silniejsza od prostej logiki sylogizmów. Święci potrafią przekazywać treści, których nigdy nie przekażą mówcy. Jest tak dlatego, iż święci przemawiają do nas nie prozą deklaracji, lecz poezją ewangelicznej miłości, która promieniuje

<sup>4</sup> Por. Z. Podgórzec, *Dostojewski na nasze czasy*, Gazeta Wyborcza [dodatek] Książki 1996, 17 VII s. 7: „Teraz dojdziemy do kultury całkowicie profanicznej, asakralnej, obrazkowej. Czyli do jaskini? – Ma pan rację. Dwudziesty pierwszy wiek będzie jaskinią. Niestety

Bożym pięknem. Żyjąc wśród świata pozostają oni znakiem wartości z innego świata. Wielka liczba procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych przeprowadzonych podczas obecnego pontyfikatu stanowi konkretną odpowiedź na ludzką tęsknotę za świętością. Niosą one przeciwwagę dla wizji kultury zdominowanej przez przemoc i zło, ukazując dyskretne promieniowanie dobroci, nad którą trzeba pochylać się, by w perspektywie płynącego czasu odkryć realność dobra będącego kształtem świętości.

Nasza kultura byłaby o wiele uboższa i pozbawiona jednego z wymiarów głębi, gdyby brakło w niej świadectwa radykalizmu świętych stanowiącego znak sprzeciwu wobec postaw wynoszących na piedestał łatwe samozadowolenie, przeciętność czy powierzchowność. W ostrym kontraście z popularnymi obecnie próbami przedstawiania miernoty jako stanu naturalnego człowieka, ukazuje Jan Paweł II wierność prowadzącą do heroizmu, który nie cofa się nawet przed męczeństwem, świadcząc konsekwentnie, że istnieją prawdy i wartości, w obronie których trzeba oddać wszystko – nawet życie ludzkie (*Veritatis splendor*, 89-93). Świadectwo wierności kształtowanej u stóp krzyża nabiera dodatkowej wymowy w zetknięciu z nauczaniem współczesnych piewców postmodernizmu, którzy usiłują usprawiedliwiać absolutny relatywizm, argumentując:

Nie tylko czarny, ale wszystkie kolory są dziś piękne i wolno im wszystkim chęć się swoją urodą, choć jeden rodzaj piękna jest niepodobny do drugiego. Może nie jest to jeszcze tęczowa koalicja, ale jest to już chyba tęczowa koegzystencja. Tak więc przypominająca tęczę poli-semiczna i pstra kultura naszych czasów jest bezwstydnie wieloznaczna, powściągliwa w wydawaniu sądów, z konieczności tolerancyjna wobec innych...<sup>5</sup>

Tym, którzy w imię tezy o pluralizmie kultur skłonni byłiby zacierać różnice między wiernością a zdradą, przeciwstawia Jan Paweł II czytelne świadectwo świętych. To święci, mimo przeciwności losu i doświadczanych cierpień, wnoszą optymizm na nasz horyzont życiowy, ucząc ewangelicznej miłości wykraczającej poza bariery kultur, języków i ras. To oni pozostają nauczycielami humanizmu zakorzenionego w Bożej hierarchii wartości. Ich radykalizm życiowy uczy nas, że osoba ludzka, żyjąca *arte et ratione*, ma nienaruszalne prawa, które nie zależą ani od woli demokratycznej większości, ani od upodobań zliberalizowanych despotów. Obrona obiektywnych wartości i praw nie jest bynajmniej wyrazem łabędziego śpiewu, w którym wyrażałby się samotniczy protest chrześcijaństwa na współczesnym Areopagu kultur. „Chrześcijanie nie są osamotnieni: znajdują potwierdzenie we wrażliwości moralnej ludów i we wszystkich wielkich tradycjach religijnych i mądrościowych Zachodu i Wschodu, w których także w sposób wewnętrzny i tajemniczy działa Duch Święty”<sup>6</sup> Wspólnota rodziny ludzkiej może stać się wspólnotą wzajemnego szacunku, w którym międzyludzka solidarność możliwa jest poprzez osobisty dar z siebie.

<sup>5</sup> Z. B a u m a n, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa: PWN 1995, s. 214.

<sup>6</sup> *Veritatis splendor*, 94.

Wielokrotnie, jako przewodni motyw, w nauczaniu papieskim akcentowana jest prawda o tym, że człowiek naznaczony piętnem grzechu pierworodnego może jednak rozwijać swą osobowość i przewycięzać zagrożenie frustracji poprzez dar składany z siebie dla innych. Altruistyczne poświęcenie siebie dla braci stanowi istotny rys autentycznego humanizmu. Zanik tej umiejętności ujawnia głębokie schorzenia wielu współczesnych społeczności. Jej rozwój staje się zapowiedzią nowej rzeczywistości Królestwa nie z tego świata. W cywilizacji zdominowanej przez konsumpcję i pragmatykę, zasad tego Królestwa uczy ukrzyżowany Zbawca, który „na krzyżu objawia doskonałość swej miłości pasterskiej poprzez bezgraniczne ogołocenie zewnętrzne i wewnętrzne” (*Pastores dabo vobis*, 30). Treść tego objawienia otrzymuje szczególną ekspresję w życiu kapłańskim, w którym naśladowanie zbawczego daru Chrystusa służyć ma realizowaniu wspólnoty zapoczątkowanej w Wieczerniku.

Innym istotnym składnikiem kapłańskiej wizji Jana Pawła II pozostaje wizja wielkiej integracji w Chrystusie. Wizja ta kształtuje się we wzajemnym dialogu Kościoła i Akademii, teologów i przyrodników. W słynnym liście do George'a Coyne'a wydanym z racji 300-lecia *Principiów* Newtona czytamy:

Nie można przecenić wpływu, jaki jest wywierany na każdego z nas ze strony świata i postępu cywilizacji. Tak wiele również każdy z nas ma do zaoferowania drugiemu. Istnieje wizja jedności wszystkich rzeczy i wszystkich ludzi w Chrystusie, który działa i jest z nami w naszym codziennym życiu – w naszych zmaganiach, w naszych cierpieniach, naszych radościach i w naszych poszukiwaniach – i który jest centrum życia i świadectwa Kościoła. Ta wizja wnosi do naszej wielkiej społeczności głęboki szacunek dla wszystkiego, co istnieje, jak również nadzieję i pewność, że kruche dobro, piękno i życie, które widzimy we Wszechświecie, zmierza do doskonałości i spełnienia, które nie zostanie zmiążdżone przez siły rozkładu i śmierci. Wizja ta dostarcza również mocnego oparcia dla wartości, które wypływają zarówno z naszego poznania jak i uznania stworzenia, i nas samych, jako wytwory, znawców i gospodarzy stworzenia.<sup>7</sup>

Wizja wielkiej integracji w Chrystusie znajduje potwierdzenie w praktyce życia współczesnego Kościoła. Patrząc na przemiany, jakie dokonały się we wspólnotach kościelnych od wiosny Jego kapłaństwa, Jan Paweł II konkluduje na przekór pesymistycznym czarnowidzom:

Jak nigdy dotąd w swej historii, Kościół wkroczył na drogę zmierzającą do jedności wszystkich chrześcijan, poprzez pielęgnowanie wspólnego studium, modlitwy i dyskusji, by „wszyscy byli jedno” (J 17,20). Podjął on próbę uwolnienia się od wszelkiego śladu antysemityzmu poprzez podkreślenie swego pochodzenia i religijnego długu wobec judaizmu. W refleksji i modlitwie wyciągnął rękę do wielkich religii świata, rozpoznając wspólne nam wszystkim wartości oraz naszą powszechną i całkowitą zależność od Boga.

Wewnątrz samego Kościoła istnieje narastające poczucie „Kościoła światowego”, tak bardzo oczywiste na ostatnim Soborze Powszechnym, na którym biskupi pochodzący z narodowości różnych kontynentów – już bez dominacji Europejczyków czy nawet ludzi Zachodu – po raz pierwszy wzięli na siebie wspólną odpowiedzialność za cały Kościół. Dokumenty Soboru i Urzędu Nauczycielskiego odzwierciedlają tę nową świadomość spraw świata zarówno w swej treści jak i w skierowaniu do wszystkich ludzi dobrej woli. W ciągu obecnego stulecia daliśmy

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *Postanie do ks. George'a Coyne'a, dyrektora Obserwatorium Hatykan-  
skiego*, Znak-Idee 1991 nr 5 s. 6-14.

wyraz twórczemu ukierunkowaniu w stronę do pojednania i jedności, która w Kościele przybiera wiele form.

Taki bieg rzeczy nie powinien wywoływać zdziwienia. Wspólnota chrześcijańska zмирzająca tak stanowczo w kierunku jedności, z większą intensywnością realizuje w sobie działanie Chrystusa: „Bóg w Chrystusie pojednał świat ze Sobą” (2 Kor 5,19). Jesteśmy wezwani do kontynuowania tego pojednania istot ludzkich, jednych z drugimi i wszystkich z Bogiem. Zobowiązanie to wynika z prawdziwej natury Kościoła.<sup>8</sup>

Realizacja tego zobowiązania nie przyjdzie łatwo. Wymaga ona głębokiej refleksji i tytanicznego wysiłku. Cywilizacja naukowo-techniczna niesie dziś dla nas więcej wyzwań niż przyniosła recepcja myśli Arystotelesa w XIII-wiecznej Europie. Krytyczna otwartość oraz wzajemna wymiana wartości wyznaczają perspektywę wielkiego dialogu między Kościołem a Akademią. Przedstawicielom myśli chrześcijańskiej, którzy mają obowiązek podjęcia tego dialogu, nie wolno ignorować intelektualnych osiągnięć naszej epoki; przeciwnie, „teologowie muszą je rozumieć i potrafić ocenić ich wartość jako środków do ujawniania tych możliwości ukrytych w wierze chrześcijańskiej, które dotychczas pozostawały nie zauważone”<sup>9</sup>

Wizja wielkiej unifikacji, tak znamienita dla myśli Jana Pawła II, obejmuje także ujęcie związków między ludzką kulturą a prawami rynku, koncepcję człowieka przeciwstawną wobec popularnego obecnie relatywizmu, wiarę w możliwość budowy sprawiedliwego społeczeństwa. Wszystko to niesie propozycję chrześcijańskiego humanizmu, w którym unika się zarówno popularnego obecnie nihilizmu, jak i iluzorycznej utopii. Mary Ann Glendon, profesor prawa na Uniwersytecie Harvarda, znana dzięki swym wystąpieniom na poświęconej problemom rodziny konferencji w Kairze, podsumowuje tę propozycję, pisząc:

naprzeciw wielu nieodpowiedzialnych i irytujących postaw Jan Paweł wysuwa (...) wizję społeczeństwa, w którym obywatele są w stanie wykraczać (...) poza osobiste interesy ze względu na dobro wspólne. Jest ona oparta na właściwym ujęciu osoby ludzkiej – niewątpliwie skażonej słabością, lecz zdolnej, przez refleksję i dialog, do tworzenia instytucji i struktur, które niedoskonałym istotom ludzkim umożliwią współdziałanie zмирzające do ich dobra i do wspólnego dobra.<sup>10</sup>

W świecie, który poszukuje prostych algorytmów i natychmiastowych osiągnięć, zaś tajemnice głębi ludzkiej osoby usiłuje sprowadzać do modelu „jednowymiarowego człowieka”, wielka integracja różnorodnych czynników w refleksji i w praktyce kapłańskiej posługi Jana Pawła II urzeka swym bogactwem tych wszystkich, którzy potrafią zdobyć się na trud wniknięcia w tę przedziwną jedność wielości. Integracja ta nie tylko charakteryzuje indywidualne działania kapłańskie, lecz należy do istoty Kościoła w jego ustawicznym otwarciu na gromadzenie innych w jedności. Dzięki jej konstytuującej roli, Kościół może „głosić misterium

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże s. 12.

<sup>10</sup> *A New Wordly Order. John Paul II and Human Freedom*, ed. G. W e i g e l, Washington 1992, s. 82.

komunii..., świadczyć o nim, aktualizować je i szerzyć: by gromadzić wszystkich i wszystko w Chrystusie”<sup>11</sup>

### III. EPISTEMOLOGIA CIERPIENIA

Michael Polanyi i Karl Jaspers w filozoficznej refleksji naszego stulecia zwrócili szczególną uwagę na poznawcze funkcje cierpienia. Dzięki ich dorobkowi, prawdy nie można już traktować wyłącznie jako uwieńczenia łańcucha hipotez i dedukcji. Prawdę o bogatym świecie ludzkich wartości odkrywamy całym bogactwem naszej osobowości. Ten typ przeżycia może radykalnie przemieniać całą dotychczasową wizję świata, m.in. dzięki refleksyjnemu przeżyciu tzw. sytuacji granicznych. Wzbogacają one naszą wiedzę o świecie dzięki doświadczeniu prowadzaczemu przez samotność i ból, przez rozłąkę, gorzkie poczucie przegranych, przez odkrywanie nadziei na horyzoncie zdominowanym wcześniej przez smutek. W sytuacjach granicznych może pojawiać się także przeżywany głęboko entuzjizm, podziw, fascynacja; wyjątkowo doniosłą rolę poznawczą odgrywa jednak w nich cierpienie. Ta swoista epistemologia cierpienia znajduje wyrazistą ilustrację w ewangelicznych opisach duchowej przemiany Szymona Piotra w wyniku śmierci Mistrza. Zachowanie Apostoła w ciemnościach Ogrójca w noc pojmania (J 18,10), kiedy to machając mieczem usiłował bronić Jezusa wówczas, gdy kole-dzy szykowali się już do ucieczki, tak wymownie kontrastuje z Szymonową odpowiedzią: „Panie, Ty wiesz, że cię kocham” (J 21,15). Ta ostatnia wypowiedź, utrzymana w stylu tak odległym od stylu, który charakteryzował porywczą naturę wcześniejszego Piotra, rodziła się w bólu zmagania, na szlaku Chrystusowej męki, znaczonej własną rozterką, napięciem, niepokojem.

Dostrzec w cierpieniu wymiar głębi, to znaczy wyjść poza obezwładniające doświadczenie bólu i odkryć w nim obecność ukrytego Boga, który największych dzieł zbawczych dokonał poprzez krzyż, ból i samotność. Ten wymiar zmagania z bólem pojawia się wielokrotnie w wypowiedziach papieskich. Między innymi w przemówieniu z 23 V 1987 r., w którym Ojciec Święty mówił: „Cierpienie jest powołaniem do tego, aby bardziej kochać; jest tajemniczym wezwaniem do udziału w nieskończonej miłości Boga do ludzkości, tej miłości, która skłoniła Boga do wcielenia i do śmierci na krzyżu”

Cierpienie, ukazywane wyraziście na kartach listu apostołskiego *Salvifici doloris*, nie jest cierpieniem opisywanym z perspektywy teoretyka. Tak pisać może tylko współcierpiący partycypator przyjmujący codzienną dawkę bólu, jak chleb powszedni, którego znajomy smak nie wywołuje już u nas żadnych komentarzy. Niewielu kapłanów miało w swym życiu szansę złączenia codziennej ofiary Chrystusa z osobistą ofiarą płynącą z afirmacji cierpienia, które przychodzi w tak wielkich dawkach. Zespalają one ból fizyczny, towarzyszący choćby rekonwalescencji po pamiętnym zamachu, i ból intelektualny, stanowiący reakcję na uprzedzenia

<sup>11</sup> Jan Paweł II. *Ut unum sint*, 5.



tych profesjonalnych krytyków, którzy gotowi są odrzucić *a priori* każdą propozycję papieską, właśnie dlatego, że jest ona papieska. Ból bezsilności wobec zagrożeń, które sprawiają, że całe rejony świata są dotknięte absurdalną wojną czy głodem łączy się z bólem bycia nierozumianym, nasilającym się w konsumpcyjnym społeczeństwie, gdzie znużenie i dobrobyt rodzi obojętność na wartości ukazywane w papieskim przesłaniu. Imiona bólu przybierającego różnorodne odcienie korespondują z ciężarem odpowiedzialności za całą Chrystusową owczarnię, w której owcom doświadczającym wyjątkowo głębokich przemian kulturowych zagraża zagubienie w nieproporcjonalnie większym stopniu niż tamtej jednej zagubionej owcy z ewangelicznej przypowieści. Bogata mozaika tęczyowych odcieni bólu wprowadza w rozległy świat ducha, w którym cierpienie staje się najpełniejszą formą solidarnej więzi z Odwiecznym Ojcem i z rodziną ludzką pielgrzymującą po ścieżkach czasu.

Paradoksalny wymiar kapłaństwa Chrystusa znalazł wyraz w tym, iż największym dziełom zbawczym towarzyszyła absolutna kenoza. W atmosferze Golgoty nie było zafascynowanych tłumów z tryumfalnego wjazdu do Jerozolimy. Nie przyszli uzdrowieni, ani nakarmieni cudownie rozmnożonym chlebem. Żaden intelektualista nie dotarł wtedy znanym szlakiem mędrców, aby na miejscu Trupich Czaszek przeprowadzić analizę ostatnich wydarzeń i przekonać rozradowaną starszyznę o wielkiej tragedii, która stała się jej udziałem. Nie było chórów anielskich z betlejemskiej nocy, wówczas gdy wołał „pragnę” i pytał „czemuś mnie opuścił?” Kto z najbliższych stojących pod krzyżem był w stanie zrozumieć sens tamtych słów, które stanowią niezmiennie przedmiot kontrowersji dla nowych pokoleń teologów?

Tajemnicę zbawczej miłości Boga można było zapewne objawić w inny sposób. W pełnej poezji i piękna rozmowie z Samarytanką przy studni, w długich rozmowach nocą z Nikodemem, w uniesieniach Taboru, w podsumowaniu Kazania na Górze. To, że Chrystus wybrał właśnie odrzucenie przez swój lud i tyle postaci bólu Golgoty, pozostaje dla naszej logiki szokującym paradoksem. Wprowadza on w Boską epistemologię cierpienia, w jakiej Ten, Który jest, mówi do nas „Cierpię, więc jestem”; zaś w Jego wypowiedzi słów „cierpię” i „kocham” można używać zamiennie. Kapłaństwo, pojęte jako całkowity dar z siebie, ukazywane w postawie obecnego biskupa Rzymu uczy nas, w jaki sposób cierpienie, nieuchronnie obecne w naszym życiu, można uczynić kształtem miłości.

W tej samej perspektywie objawia się także eklezjologiczny wymiar tego cierpienia. Jego przejawem jest także to, że „Duch Święty jako Miłość i Dar zstępuje niejako w samo serce ofiary, która jest składana na krzyżu:... spala tę ofiarę ogniem miłości, która jednoczy Syna z Ojcem w trynitarnej komunii”<sup>12</sup> Żyjąc świadomością tej prawdy, cały Kościół prosi za kapłanem w III Modlitwie Eucharystycznej, „ażeby Duch Święty «uczynił nas wiecznym darem dla Boga»”<sup>13</sup> W cywilizacji, która wyżej ceni prosty pragmatyzm niż obiektywne wartości,

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem*, 41.

<sup>13</sup> Tamże.

świadczenie pasterskiej miłości do wiernych ujawnia się w naśladowaniu wzoru tego umiłowania, którego symbolem pozostaje przebite włócznią Serce Chrystusa. Solidarny z powierzonym mu ludem kapłan *secundum Cor Eius* żyje świadomością tego, iż Serce Jezusa w dzisiejszej rzeczywistości:

lituje się nad losem ludzkich rzesz i daje im chleb prawdy, chleb miłości i życia. (...) Ludzie nie chcą być częścią anonimowego, przelęknionego tłumu, chcą zostać rozpoznani i wezwani po imieniu, (...) chcą, aby ich kochano, chcą otrzymać zbawienie jako najwyższy dar Bożej miłości: to właśnie czyni Jezus Dobry Pasterz – a wraz z Nim kapłani.<sup>14</sup>

Ten personalistyczny wymiar kapłaństwa, całkowicie obcy tym wszystkim, którzy chcieliby sprowadzać kapłaństwo do poziomu pragmatyki działań funkcjonariuszy kościelnych, wyraża się w gotowości codziennego składania życia za owce. Cierpienie przyjęte jako składnik codziennego daru z siebie zamienia bezosobową, obiektywną prawdę w personalistyczne świadectwo miłości.

#### IV WSPOMNIENIE Z POLSKIEGO EMAUS

Sto lat temu nawet najbardziej zagorzali katolicy nie byłiby w stanie przewidzieć, że przy końcu dwudziestego wieku encykliki Biskupa Rzymu będą omawiane w czołówkach wszystkich najpoczytniejszych dzienników świata. (...) A jednak stało się to faktem. (...) Dlaczego? Magnetyzm osobowości i autorytet moralny Jana Pawła II niewątpliwie robią swoje. (...) Kiedy Jan Paweł II zabiera głos – ludzie słuchają. Mogą nie zawsze zgadzać się, ale słuchają. Ten właśnie papież mówi do ludzkiej rodziny i zarazem w imieniu tej rodziny w sposób, którego nie potrafi naśladować żadna inna światowa osobistość.

W tym stylu George Weigel, przewodniczący waszyngtońskiego Ośrodka Etyki i Polityki Społecznej, kreśli sylwetkę „papieża wolności”, ukazując społeczną refleksję Ojca Świętego jako ważny przyczynek do obrony wolności osoby ludzkiej.<sup>15</sup>

Podobne słowa, niezależnie od zmieniających się konwencji wypowiedzi, słyszemy od tych, którzy przeżyli łaskę osobistego spotkania z charyzmatyczną osobowością ks. Karola Wojtyły w różnych etapach jego kapłańskiej posługi. Moją szczególną radością, jako pasterza diecezji tarnowskiej, jest to, iż na terenie tej diecezji tak wiele osób i miejsc żyje pamięcią tamtych spotkań. Ich echa można odnaleźć między Szczepanowem a Krościenkiem, na szlakach wędrówek w malowniczych Gorcach i w cieniu katedry przypominającym pamiętne spotkanie Ojca Świętego z duchowieństwem w strugach ulewnego deszczu. Refleksje dotyczące tych błogosławionych spotkań i ich duchowych owoców zostały utrwalone w artykułach niniejszego tomu, który dedykujemy Ojcu Świętemu w 50. rocznicę Jego święceń kapłańskich. Niektóre teksty podejmują bezpośrednio wątek więzi ówczesnego Metropolity Krakowskiego z sąsiednią diecezją kierowaną wtedy przez biskupa Jerzego Ablewicza; w innych pojawia się pośrednio odniesienie do tych wartości, które stanowią szczególny przedmiot zatroskania Piotra naszych czasów.

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*, 82.

<sup>15</sup> *A New Wordly Order*, s. IX.

Niechaj rocznica łącząca nas wszystkich we wspólnocie modlitwy pozwoli wyrazić sercom to, co w szarości dnia odczuwamy jako trwałe owoc naszej wędrówki do polskiego Emaus.

Nieocenioną zasługą św. Łukasza pozostaje to, iż dla tradycji chrześcijańskiej ocalił pełen poezji i subtelnego optymizmu opis spotkania ze Zmartwychwstałym Zbawcą na szlaku prowadzącym do Emaus. Ewangeliczni wędrowcy z tego szlaku odnaleźli utraconą nadzieję podczas łamania chleba, które im kojarzyło się z Wieczernikiem, nam – z kapłaństwem. W perspektywie urzeczywistniającej tajemnice Ostatniej Wieczery byli w stanie odbudować utraconą nadzieję. Bez Jego pomocy, dysponując jedynie czysto ludzką informacją, pozostaliby na horyzoncie smutków i rozczarowań. Mogli nawet racjonalnie uzasadnić swój smutek; potrafili dokładnie zrekonstruować przebieg dramatycznych zdarzeń Wielkiego Tygodnia. Wiedzieli nawet, że grób jest już pusty i że kobietom przekazano niepotwierdzone ważne wiadomości. Sama informacja nie była jednak w stanie zniweczyć ich smutku. Przenikał on tak głęboko ich świadomość, że ubolewając nad śmiercią Jezusa nie dostrzegali, iż ich krokom towarzyszy żywy Jezus i tym samym zamykanie się w melancholijnym rozpamiętywaniu wcześniejszych przegranych było niezbyt sensowne.

W nurcie współczesnych zagrożeń łatwo można zostać specjalistą od stylizowanych spacerów po ranach. Można tak intensywnie wpatrywać się w głębię doświadczanego bólu, że stracimy z oczu jakościowo nowe sytuacje, które wprowadzają w nową sferę sensu. Chrystus, Najwyższy Kapłan, przychodzi niezmiennie ze swym darem łaski, aby nasze smutki przekształcać w nowy pejzaż nadziei. Bez Niego doświadczana przez nas huśtawka nadziei i przegranych mogłaby łatwo zaszczepić w nas trwałe pesymizm. Celebrowanie czarnowidztwa może wtedy zostać uznane za oznakę realizmu, doświadczenia, głębokiej znajomości życia. Gdyby podobny realizm chcieli zademonstrować wędrowcy do Emaus, zapewne minęliby obojętnie przechodzącego Chrystusa. Wspominanie porażek i opowiadanie po drodze o wielkości osobistych rozczarowań byłoby skądinąd zajęciem niezbyt sensownym pragmatycznie. Tymczasem, na przekór pragmatyzmowi, wspólnota stołu, łamany chleb i więź modlitwy przyniosły olśniewające odkrycie, wyprowadzając z orbity melancholii i otwierając oczy na rzeczywistość niedostrzeganą uprzednio.

Lekcja Emaus dla nas wszystkich niesie jako zadanie wierność duchowi Wieczernika w obliczu obecnych polskich zagrożeń i niepokojów. W sytuacji wielkoczwartkowego pożegnania Chrystusa z uczniami był również obecny element zagrożenia, przemocy i gwałtu. Chrystus nie celebrował jednak smutku ani nie przeakcentował zagrożenia. Do końca trwa wiernie przy wcześniej określonych zasadach. Nie ubolewa, że zafascynowani słuchacze Jego kazań zapomną o Nim podczas farsy procesu. Nie sporządza katalogu uzdrowionych, którzy zapomnieli o elementarnej wdzięczności. Przeciwnie: służy swym najbliższym do końca. Umywa nogi, modli się za uczniów, ustanawia Eucharystię. Jest uczestnikiem dramatu, który stanie się źródłem naszej nadziei. Dramat ten trwa współcześnie,

obejmując nas jako współuczestników. Tę samą lekcję nadziei i ufności przekazuje nam Jan Paweł II jako *alter Christus*.

Nasze oczy bywają często również „niejako na uwięzi”, bo zbyt dużo fałszywych proroków przedstawiało się nam już w drodze jako eksperci od jedynie słusznego szlaku. Zbyt wiele słyszeliśmy już budujących opowieści z *happy endem*, zaś wskaźniki optymistycznych prognoz były zdecydowanie zbyt wysokie w stosunku do naszych możliwości. Dlatego też wielu z nas myśli ze smutkiem o wczoraj i z obawą o jutrze. Przyzwyczajeni do rozczarowań i niepowodzeń, jakże często nie mamy nawet odwagi nazywać po imieniu okruchów radości, jakie można odnaleźć dzisiaj. Profilaktycznie chcielibyśmy chronić się przed „pałaniem serca” (Łk 24,32), aby oszczędzić sobie dodatkowych iluzji.

Na progu trzeciego tysiąclecia, w sercu głębokich przemian, które przekształciły już świat w globalną wioskę, dziękujemy Bogu za Jego obecność odkrywaną w Kościele i w kapłaństwie Tego, który w swej charyzmatycznej osobowości potrafił połączyć uniwersalizm chrześcijaństwa z polskim kolorytem, tak bliskim naszym sercom. W zadumie nad bogactwem treści, jakie wypełniły 50 lat tej kapłańskiej posługi, staramy się ochronić pokłady piękna i sensu, które w naszym życiu często bywają przesłonięte warstwą zrozumiałych skądinąd niepokojów i obaw. Wspólnie dzielone okruchy radości, jak chleb łamany w Emaus, mogą jednoczyć nas ze sobą i z Chrystusem, tworząc klimat wzrastającej nadziei. Jej kultywowanie wymaga zastąpienia narcystycznego „a myśmy się spodziewali” przez „zostań z nami, Panie” wyrastające z ducha wiary w obecność Chrystusa w Kościele kierowanym w stronę nowych zadań przez kapłańską posługę Jana Pawła II.

## PRIESTHOOD SEEN FROM THE PERSPECTIVE OF EMMAUS

The Prophetic Dimension of the Dialogue  
with Contemporary Culture according to John Paul II

### S u m m a r y

The bishop of Tarnów in his paper presents the Pope's vision of priesthood open to dialogue with the modern world which has been subjected to profound cultural and social transformations. The author opposes deep conflicts in contemporary culture to the John Paul's view of the great integration in Christ. After presenting papal efforts to integrate our divided culture on the basis of Christian humanism, the author discloses theological presuppositions inspiring this search for unity. The role of hope, suffering and sacrifice is stressed in this framework of personalistic epistemology in which one discovers his deep self on the way of total confidence to God.